

Przeczytałem... W nowy rok z PSB

Stanisław Mancewicz

2009-01-02, ostatnia aktualizacja 2009-01-02 12:10

Wszystkim nam naturalnie leży głęboko na sercu kształt telewizji publicznej i jej misji. Kształt leżał nam za prezesa Kwiatkowskiego, leżał może nawet głębiej za prezesa Wildsteina, leżał za Urbańskiego i leży za Farfała, w duecie z kimś o nazwisku Rudomino.

Stanisław Mancewicz. Przeczytałem w...

Głębokość tego leżenia jest mi trudno oznaczyć. Robią to dziś najtęższe pióra Rzeczypospolitej, najmędrsi z najmędrszych i najgłupszy z najgłupszych. Wszyscy.

Ze wszech stron słyszymy o kształcie i misji, wpatrujemy się w ekran i widzimy, że na naszych oczach misja zasadnicza miesza się z misjami niższymi. Ot, popatrzmy. Niekoniecznie na Urbańskiego w białych klapkach czy Farfała z Rudomino, w takim programie Bronisława Wildsteina, misyjnym w każdym sensie, calu, w każdej sekundzie jego realizacji, w odcinku choćby tym poświęconym stanowi dróg polskich asystentka guru mierzyła dziurę w jezdni za pomocą swojego obcasika. Dostaliśmy to w intymnym niemal zbliżeniu. Jest misja? Jest, bo każdego z nas - bezinteresownie zupełnie i obywatelsko - ciekawi, jak głębokie są dziś dziury w szosach. Ciekawi nas przecież też, kto odpowiada za te dziury, kto za tym stoi i czemu to służy, ciekawi nas niezmiernie, gdy asystentka pyta stojącego w korku kierowcę: "Jak się panu jedzie?". I trzęsiemy się z ciekawości, gdy kierowca ten odpowiada, że jedzie mu się źle. To są sprawy ciekawe po prostu, leżące, jak rzekłem, na sercu każdego z nas. Ujęcie asystentki Mistrza mierzącej obcasikiem dziurę jest posiłkiem innego rodzaju. Jest deserkiem dla osób stroskanych, łyżeczką miodku, ale też, jak miemam, posiłkiem pełnym dla poczciwego polskiego fetyszysty, którego z powodu rosnących cen energii, internetu, leków i komornego nie stać na założenie sobie profesjonalnej stacji softerosowej. Jednym słowem - telewizja publiczna wypełnia dziś misję, a nawet ich różne rodzaje.

Dlatego jeszcze przed ostatnim sylwestrem (piszę ten felieton 30 grudnia) polecam szczerze każdemu oglądanie programu tej stacji, bowiem - jak przewiduję - w tym dniu szczególnym deserków będzie na pewno więcej. Będzie na pewno orędzie Pana Prezydenta, wspomnienie o Ojcu Świętym, będzie film na pewno, rozmowa z kombatantem, będzie rewia i kabarecik. Wydaje mi się, że na sto procent będzie też szopka polityczna. Od zawsze, bez względu na sytuację polityczną, jest to program szalenie śmieszny, absolutnie niezależny i robiony z nieprawdopodobnym wprost wdziękiem. Nie pomyślę się za bardzo, jeśli dodam, że telewizja uraduje nas na pewno migawką z meczu na Wembley, jakimś skokiem Adama Małysza i chwilką rozmowy z Robertem Kubicą. Polecam gorąco. Polecam, polecam, polecam.

Ta część utworu była poświęcona osobom potrzebującym porady i wskazówek, ludziom zapracowanym a chcącym się w sylwestra świetnie, ale jednak tradycyjnie zabawić. Ludziom, których telewizja z jej deserami już nie kręci, mam do zaproponowania to, co zwykle. Lekturę specjalistyczną, odrywającą i zagłuszającą tumult, obraną do kości z cekinów, wyzutą z falbanek, obcasików i żarcików. To ostatni numer "Polskiego Słownika Biograficznego". Numer 186. W numerze tym przykuwa uwagę parę życiorysów. Mnie bierze kilka i żałuję, że nie mogłem, jak Państwo, poczytać sobie tego w sylwestra, i że mam to za sobą. Żywoć Antoniego Sukiennika choćby, bojowca PPS, ale równocześnie agenta Ochrony, w swej dramaturgii przewyższa amerykańskie scenariusze. To był człowiek, dla którego warto by było założyć osobny IPN, z osobnym Kurtyką. W numerze jest i

profesor Wiktor Sukiennicki, sowietolog najlepszej marki; jest generał Nikodem Sulik, szef konspiracji ZWZ w Wilnie i dowódca 5. Kresowej; jest kompletny, wbrew pozorom trudno dostępny, życiorys księdza Suchowolca, zabitego w tajemniczych okolicznościach u schyłku PRL; są dzieje gdańskiej rodziny Suchtenów czy koleje życia kniazia litewskiego Sudymunta. Ech, ten Sudymunt. Dziadek mój opowiadał mi o tym człowieku, gdym był mały, o nim i jego stryжку Ościku, synu Syrupcia i o Lizdejce, co go na drzewie znaleźli. Sudymunt nie był już człowiekiem lasu. Był cześnikiem, jeżeli to jeszcze komuś coś mówi. I tego mi w tym numerze PSB brakuje - detali jego, sudymuntowego, cześnikowania. Nie można mieć wszystkiego.

Polski Słownik Biograficzny, tom XLV/3, zeszyt 186, wyd. PAN & PAU, Warszawa-Kraków 2008. Cena ok. 20 zł (tani sylwester w Krakowie ok. 100 zł od os.).

„Gazeta Wyborcza” 2 I 2009